



## WSTĘP

Myślą przewodnią tej pracy jest założenie potwierdzone empirycznie, iż realne, czyli prawdziwe życie jednostek, grup np. rodzin, większych społeczności, narodów i całych społeczeństw w ujęciu długoterminowym i codziennym wypełnione jest licznymi kłamstwami i kłamstewkami oraz ich bardziej zaawansowanymi postaciami – oszustwami i oszustewkami. Jesteśmy nader pospolitymi wytwórcami i zarazem ofiarami owych uniwersalnych manipulacji relacyjnych, zwłaszcza ich łagodniejszych i mniej szkodliwych form.

Przyjmuję, że znaczna część kłamstw i oszustw to kategorie i zjawiska społeczne, które wybitny amerykański myśliciel i analityk życia publicznego J.K. Galbraith nazywa „niewinnymi”. Są one niewinne w przewrotnie sarkastycznym rozumieniu, bowiem nierzadko bywają banalne, mało dokuczliwe, wręcz zaprzyżnżone, czy po prostu nie warto bądź nie można ich potwierdzić i osądzić w procedurze prawnej. To nie znaczy, że kłamstwa i oszustwa „niewinne” są nieszkodliwe. One również bywają mniej lub bardziej dysfunkcjonalne. Jednak skoro są tak powszechne, jakby oczywiste i nieuniknione, to od tysięcy lat i od najwcześniejszego dzieciństwa oswajamy się z ich obecnością i towarzystwem pospolitym. W procesie społecznego uczenia się jako osoby, grupy i narody na dobre i złe nabywamy i rozwijamy umiejętności zarówno okłamywania i oszukiwania innych i siebie, jak również umiejętności radzenia sobie z tym fenomenem i przypadłością opanowaną w takim stopniu tylko przez nasz gatunek (*Homo sapiens* – człowieka rozumnego).

Zważywszy na swoistość społeczno-moralną, pospolitość i różnorodność procesów kłamania i oszukiwania na użytek tytułu niniejszego tekstu postanowiłem przemianować elitarną i dumną nazwę *Homo sapiens* na mniej wyniosłą, bardziej wartościującą i kontrowersyjną – ***Homo falsus*** (**Człowiek fałszywy, kłamliwy**).

Zapewne spotkamy osoby i niewielkie struktury grupowe dla których przypisanie miana *falsus* będzie krzywdzące, bowiem z determinacją etyczną potrafią one konsekwentnie eliminować bądź ograniczać obecność w swoim funkcjonowaniu kłamstw i oszustw przez siebie wytwarzanych. Ale czy one przeważają ilościowo, czy one wskazują dominujące kierunki i nadają rytm biegowi spraw wspólnych? Wątpię! Czy mają dość odwagi, mądrości, wytrwałości, siły charakteru, inteligencji społecznej itp., innych niezbędnych walorów składających się na kompetencje radzenia sobie z poczynaniami kłamców i oszustów, zwłaszcza

wykwalfikowanych, ze skutkami bywania ofiarami tego typu manipulantów indywidualnych oraz instytucjonalnych? Wątpię!

Jeżeli wstępnie zgodzilibyśmy się przyjąć metaforycznie, że świat społeczny który stworzyliśmy jest swoistą wielopostaciową i płynną **Pinoklandią**, to nasuwają się kolejne istotne pytania.

Czy świat człowieka, w którym manipulacje kłamliwo-oszukańcze stanowią jego trwałą oraz immanentną składową, jest bytem w pełni prawdziwym? Czy w warunkach dominacji fasady nad zawartością wnętrza, farbowanej formy nad szarą treścią, rozbieżności marketingowej bujnych zapowiedzi wobec rzeczywistych działań oraz w czasach postępującego zamazywania granic między rzeczywistością wirtualną i rzeczywistością realną – prawda rządzi życiem wspólnot i jednostek? **Czy w ogóle jesteśmy jeszcze zdolni dostrzegać i wytyczać amebalne granice między rzeczywistością prawdziwą i rzeczywistością fałszywą?**

Powyższe i podobne kwestie jawią się jako problemy złożone i wielowymiarowe. Wymagają one głębokich analiz i przemyśleń oraz nieustannych i trudnych dyskusji i sporów. W prezentowanej pracy próbuję zaledwie wstępnie zasygnalizować niektóre wątki problemowe, bowiem ma ona celowo ograniczoną objętość oraz ma być względnie przystępna dla potencjalnego Czytelnika.

Jako Polacy i Europejczycy, wspólnie z innymi narodami, od wielu wieków, mimo różnic i swoistości, współtworzymy względnie spójną cywilizację i kulturę łacińską, chrześcijańską czy zachodnią. Ponad pięć wieków wstecz nasi zachodnioeuropejcy poprzednicy zapoczątkowali długotrwały proces zaszczepiania i rozprzestrzeniania kultury chrześcijańskiej na pozostałe kontynenty. Dzięki temu cywilizacja i kultura chrześcijańska trwale i powszechnie zakorzeniła się zwłaszcza w obu Amerykach i Australii. Ten proces transgresji przestrzenno-terytorialnej i cywilizacyjno-kulturowej dla zdobywców Nowego Świata okazał się nader owocny, a dla podbitych i zdominowanych tubylców był również długim pasmem następstw tragicznie nieodwracalnych, które stale bywają mniej lub bardziej zakłamywane.

Jako uczeń, student, oficer sił zbrojnych, później nauczyciel i analityk wybranych problemów życia społecznego wielokrotnie spotykałem się z bardzo ważną dla mnie od młodości i zasadniczą tezą ontologiczną i epistemologiczną. **Mówi ona, że jednym z podstawowych filarów naszego kręgu cywilizacyjno-kulturowego, który go wyróżnia oraz jego ponad dwutysiącletniego rozwoju jest oparcie na fundamencie prawdy, a także immanentne dążenie do jej zgłębiania, poszukiwania i upowszechniania.** Zatem w tym ujęciu powinno nim być także nieustanne dociekanie i poznawanie natury i struktury fałszu, jego wskazywanie, nazywanie, ograniczanie i, o ile to możliwe, eliminowanie.

W niniejszym tekście próbuję pokazać, że teza iż cywilizacja chrześcijańska jest zbudowana na fundamencie prawdy i eliminacji fałszu, to tylko jedna strona podjętego problemu, czyli jego awers. Jest to strona istotnie korodująca. Jego

przeciwna strona, to znaczy rewers, wydaje się jeszcze, poza wąskim gronem niezależnych badaczy i osób refleksyjno-krytycznych, społecznie mało znana. Z nie-małym lękiem ośmielam się powiedzieć wprost, że nasza cywilizacja jest w znacznym stopniu posadowiona i rozwijana również na gruncie kłamstw i oszustw wielowymiarowych.

Zresztą uważam, że wszelkie minione i teraźniejsze makrokultury, nie tylko chrześcijańska, zapowiadały i deklarują ich wznoszenie i rozwijanie na gruncie umiłowania prawdy i negowania fałszu. Czy były i są strukturalnie i funkcjonalnie konsekwentne w swoich zapowiedziach i dążeniach, to jest inna kwestia?

Prezentowana książka pod względem formy jest wyraźnie ustrukturyzowanym esejem analityczno-badawczym. Składa się ze spisu treści, wstępu, czterech rozdziałów, zakończenia i wykazu wybranych pozycji książek, artykułów, filmów, które inspirowały autora oraz znacznie rozszerzają pole poznawcze. Zasadniczą częścią pracy jest rozdział 3., w którym prezentuje autorską analizę i opis swoistości oraz podłoża motywacyjnego ważniejszych kategorii kłamstw i oszustw.

W swojej pracy świadomie rezygnuję z dokonania systematycznego przeglądu rozważań i dorobku innych autorów. Uznałem, że nie ma potrzeby i sensu przytaczanie poglądów oraz interpretacji wielu innych badaczy, w tym tak znaczących jak W. Chudy, bowiem w epoce totalnego dostępu do informacji i dynamicznego ich obiegu zlakniony wiedzy bez większego trudu dotrze do nich. Dlatego nie ma w niej przypisów źródłowych.

Na marginesie, od kilku lat zastanawiam się: czy i jaki sens ma powszechnie praktykowana inercyjna maniera „pisarska” występująca niemalże we wszystkich tekstach naukowych i pseudonaukowych, polegająca na mniej lub bardziej zręcznym sprawozdawaniu i przytaczaniu koncepcji, teorii, twierdzeń itp. wielu dziesiątków, a nawet setek innych autorów. Często bywa tak, że przytaczane wprost bądź (i) przemycane w sposób zawołowany wypowiedzi i wykładnie publikowane przez wielu innych autorów stanowią lwią część kolejnej „nowej” książki czy „nowego” artykułu. **Owa utrwalona i nader wygodna tradycja kompilacyjnego konstruowania „nowych” tekstów bardzo rzadko ma charakter uzasadniony.** Na przykład nie sposób napisać monografię poświęconą analizie dorobku wybitnego autora bez częstego cytowania odpowiednich fragmentów jego publikacji, bez polemizowania z interpretacjami innych autorów na ten temat. Wydaje się jednak, że autorzy prac naukowych i popularno-naukowych, zwłaszcza z zakresu nauk humanistycznych i społecznych, powinni z tej manieri korzystać bardzo powściągliwie i selektywnie. Dzięki temu nasze publikacje będą mniej opasłe, a tym samym bardziej witalne, zgrabne, ekologiczne oraz będą być może prawdziwiej prezentować realny wkład myśli autora. Chęć zaistnienia publicznego, radzenia sobie z presją zawodową na wykazanie się nowym dorobkiem, udawanie oryginalności, **dążenie do przydania sobie samemu nienależnego autorytetu i uznania** to motywy „twórcze” nierzadko mające charakter manipulacyjny. Choć

przez pryzmat prozy życia zawodowego wydają się po ludzku zrozumiałe i swojskie, to jednak zasługują na przyganę i negację. Próby wyzwiania się ze wspomnianych motywów pisarskich mogą z czasem dostarczyć orzeźwiająco przyjemnych efektów. Bywa, że dzięki temu wyzwolony i odbalastowany umysł staje się jakby mimowolnie świeższy, odważniejszy i kreatywniejszy niż w warunkach odczuwania ciężaru wspomnianej manieri.

W ostatnich latach moje zainteresowanie zorientowane było na tę część makro i mikroświata społecznego, którą językiem metaforycznym określam mianem Mgławicy Falsusa.

Od wielu lat prowadzę własne, małe obserwatorium życia społecznego oraz sporządzam cotygodniowe notatki będące wynikiem obserwacji i przemyśleń autorskich. Były one wielokrotnie dyskutowane z różnymi audytoriami osób kształcących się oraz z wybranymi mądrymi osobami. Stały się istotnym źródłem, z którego korzystałem pisząc niniejszą pracę.

Niektóre wątki, twierdzenia, interpretacje zawarte w tej książce mogą, a nawet powinny wzbudzać dyskusję i krytykę. Jeżeli tak się stanie, to uznam że osiągnąłem jeden z założonych celów.